ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 127.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Korduli p. i Alfonsa
Jutro: Jana Kapistrana

Poznań, Wtorek 22 Październ. 1878.

Wschód słońca 6.33, zach. 4.50.
Długość dnia 10 god. 10 min.

Poznań, 21. października.

— * Towarzystwo przemysłowe w Poznaniu upada widocznie coraz więcej, jak to pokazało ostatnie walne zebranie, na które ledwo zebrała się ustawami przepisana liczba członków.

Przyczyny tego upadku są dość naturalne i w Towarzystwie poznańskiem od dawna tak bywało, że w jednych latach było pełno ruchu i życia, a w innych nic nie robiono. Jeden z starych członków Towarzystwa tak nam scharakteryzował rozwój jego. Do r. 1860 Towarzystwo miało urok dla członków, bo w ówczas było ono jedynym punktem wspólnego porozumienia się i pogadanek o sprawach domowych, a nawet politycznych, gazety bowiem nie były wówczas tak rozpowszechnione, jak dzisiaj. Od r. 1860—63 podczas powstania garnęli się członkowie jeszcze więcej, inteligencya miasta brała żywy udział; nie sprawy przemysłowe, ale nadzieja „wyswobodzonej Polski“ skupiała wszystkich w jednem kole. Gdy „nadzieje“ zawiodły, ustał także ruch w towarzystwie. Po wojnie austryackiej 1866 r. widząc, jak się Prusy dobijają wielkości, pod hasłem „pracy i oświaty“ rozpoczęło się życie na nowo, aby później zagasnąć. Po wojnie francuskiej znów się zaczęto gromadzić w Towarzystwie, inteligencya sadziła się na wyszukiwanie rozmaitych sposobów, aby życie w Towarzystwie rozbudzić. Walka kulturna i rozerwanie społeczności naszej na dwa obozy, następnie upadek materyalny, coraz bardziej między nami się szerzący, odsunęły inteligencyą od Towarzystwa. Dziś mało kto z inteligencyi chce i może się Towarzystwem interesować; niektórzy wypisali się z grona członków, inni zaś tylko wtedy pokazują się na zgromadzeniach, gdy jakim nowym projektem pragną uszczęśliwić Towarzystwo.

Jak owe projekta, zwykle nie mające żadnej podstawy a opierające się przeważnie na fantazyi, niekorzystnie musiały oddziaływać na rozwój Towarzystwa, mówiliśmy dawniej obszernie.

Towarzystwo liczy obecnie przeszło 200 członków, którzy do kasy wpłacają rocznie około 1200 marek. Gdybyśmy nie gonili za głośnemi projektami, ale poprzestawali na pracy spokojnej, szczerej i wytrwałej, Towarzystwo poznańskie mogłoby jeszcze bardzo skutecznie działać. Posiada ono znaczną biblioteczkę, z której, jeżeli będzie dobrze opatrzona i urządzona, rodziny członków mogą korzystać.

Szkoła rzemieślnicza, do której porą zimową uczęszcza około 60 chłopców, dałaby się przy obecnych stósunkach Towarzystwa także bez pomocy zkądinąd utrzymać. W tym celu należałoby jednak ograniczyć wydatek na lokal, na który Towarzystwo wydaje blisko połowę swych dochodów, a z którego prawie tylko cztery razy do roku korzysta, podczas walnych zebrań. Przez cały rok lokal jest prawie próżny. To też niektórzy członkowie myślą o tem, aby Towarzystwo nie utrzymywało tak kosztownego lokalu lub wynajęło go do spółki z innemi towarzystwami, które się już o to starały. W takim razie w kasie znalazłby się do dyspozycyi większy fundusz, którego by można użyć na bibliotekę i na szkołę wieczorną. Jeżeliby jeszcze w Towarzystwie urządzono podczas zimowych wieczorów prelekcye, Towarzystwo miałoby wprawdzie skromniejszy zakres działania, aniżeli dotąd, ale za to pracowałoby rzetelniej i nie bałamuciłoby umysłów swych członków projektami, które same w sobie mogą być czasami piękne a nawet dobre, ale na przeprowadzenie których środków nie ma.

— * W sprawie zachowywania niedzieli i świąt odbieramy od pewnego obywatela następujące pismo, które bez wszelkiej zmiany zamieszczamy:

Z Średzkiego, 15. październ.

Panie Redaktorze! Na artykuł z dnia 12. nr. 124 „Orędownika“ obrony z Średzkiego uprzejmie i bezstronnie odpowiadam.

Korespondent nie znał prawdziwego zajścia we wsi S. Zarzuca naprzód pogwałcenie święta dzierżawcy w S. O ile pamiętam, pierwszy raz pracowano tam w niedzielę, ponieważ, jak wiadomo, ciągłe ulewy nie pozwalały pracować koło sprzętu pszenicy, która wyrosła na pniu. Trzeba było koniecznie wyjątek uczynić i pracować w niedzielę, bo i w Piśmie św. napisano: pieczone gołąbki same nie przyjdą do gąbki. Lud się bynajmniej rozkazowi pracy w niedzielę nie opierał, bo dostał za pół dnia niedzielnej pracy zapłatę wyższą, a mimo to wódkę w dodatku, co zwykle dają w czasie żniw dominia. Znika zatem zarzut zachęcający wódką do niedzielnej pracy! Parobek ukarany został dla tego, że on właśnie niechętnie pracował i przez tę niechęć wstrzymywał całą robotę. Ze brat parobka odgrażał się inspektorowi, prawdą jest, jednakże praca zawieszoną nie została. Gdy następnie chlebodawca drugiego dnia z podróży wrócił i hardych parobków ukarał, natenczas rzucił się ojciec parobczaków na chlebodawcę, co naturalnie prawną eksmisyą chłopa przez komisarza za sobą pociągnęło. Okolica tutejsza słynie z plotek i to bardzo gminnych, które rozmazywać nie warto. Nieprawdą jest, by parobka ogłuszono. Tyle prawdy.

Z naszej strony nie robimy żadnych uwag nad tą sprawą, bo żywimy nadzieję, że dalszych skarg nad gwałceniem świąt nie będziemy potrzebowali zamieszczać.

— * Walka rządu z Kościołem. Ks. Kardynał-Prymas skazany został w zeszły piątek przez sąd międzychodzki, za wykonywanie juryzdykcyi biskupiej, tj. za wykluczenie z Kościoła księży, nie przestrzegających praw kościelnych, na najwyższą karę, jaką prawa przepisują tj. na 15 tysięcy m. lub 2 lata więzienia. Oprócz tego jeszcze osobno za obrazę Naczelnego prezesa p. Günthera na 2 miesiące więzienia. Jako dowody, stwierdzające winę ks. Kardynała, złożono w sądzie 6 pism mających od Niego pochodzić i to, 1) odpowiedź daną pani Wittke z Sierakowa na zapytanie, czy parafianie mogą uznać p. Czerwińskiego za proboszcza, 2) trzy pisma upominające p. Czerwińskiego, ażeby beneficyum złożył i parafian powiadomił, iż nie ma prawa go posiadać, 3) upomnienia przesłane p. Nowackiemu z Obornik, nakazujące mu nieprawnie posiadany urząd złożyć i karom kościelnym się poddać i 4) takaż sama admonicya przesłana p. Rymarowiczowi z W. Chrzypska. W jednym z listów do p. Czerwińskiego miało być jakieś wyrażenie, obrażające Naczelnego prezesa.

Współoskarżonym był p. Kapelski, członek dozoru kościelnego w Sierakowie, który o odpowiedzi, przesłanej pani Wittke, miał powiadomić parafian sierakowskich, ale p. Kapelski został od wszelkiej winy zwolniony.

Sprawa toczyła się od 9 z rana do wpół do trzeciej z południa. Świadków przeciw ks. Kardynałowi stawało 17, pomiędzy którymi pp. komisarz Büttner i sekretarz konsystoryum Vorwerk, z Poznania, którzy jako znawcy w piśmie, osądzili, że odpowiedź dana pani Wittke i 3 listy polskie wystósowane do pana Czerwińskiego, osobiście przez ks. Kardynała napisane były, w innych zaś pismach łacińskich, tylko podpis był własnoręczny. Oprócz tego świadczyli przeciw Kardynałowi-Prymasowi pp. Gutzmer z Grodziska, Nowacki z Obornik, Czerwiński z Sierakowa i Rymarowicz z W. Chrzypska. Warto przypomnieć, że dwaj ostatni panowie zostali przez ks. Kardynała wyświęceni na kapłanów.

Jest to już trzeci sąd i kara, które spotykają ks. Kardynała po wyjściu z kaźni ostrowskiej, a jeszcze czeka go proces w Wałczu, w sprawie p. Lizaka ze Skrzetusza.

Od Ostrowa, 18. października. Wstępny artykuł w nr. 124 „Oręd.“, którego od urodzenia jego czytam, ucieszył mnie bardzo, że praca „Orędownika“ między innemi i w tym kierunku się rozwija, iż się coraz więcej prawdy przez niego dorabiamy. A może z czasem przyjdziemy wszyscy czytelnicy „Oręd.“ do tego przekonania, że więcej siebie samych niż naszych przeciwników będziemy oskarżali, coby była nasza na pół wygrana. Bo dopóki błądzący swego błędu nie uzna, nie jest w stanie się poprawić. My należymy też do takich błędnych, bo cieszymy się zawsze, gdy czytamy w pismach skargi na naszych pracowników, a nie pomyślimy o tem, że nieraz u nas jeszcze większe złe spoczywa, które nas rujnuje a na co my nie uważamy. Dopiero mi to na myśl przyszło, kiedym czytał ostatni numer „Orędownika“. A masz „Orędowniku racyą, że my mieszczanie najwięcej się rujnujemy przez to, że szukamy ratunku w gorzałce, a potem niejeden znajdzie go w więzieniu.

Trafiłem takich dwóch mieszczan w tych dniach w Kępnie na ulicy przed pewnym żydem. Na całe gardło krzyczał jeden z nich: „ja obywatel a tyś — głupi żyd!“ Zapytałem Abrahama, czemu tak krzyczy a on mi tak odpowiedział: kamienica moja należała dawniej do jego ojca, więc on teraz jest obywatel, bo się bez wszystkiego obywa, wyjąwszy wódki, a że ja mu na wódkę nie borgnię, dla tego mnie nazywa głupim żydem, — i krzyczy: ja obywatel, ty głupi żyd.

Gdyby tak mieszczanie sami na siebie więcej uważali, byłoby między nami mniej biedy, a więcej szczęścia. (Ostatniej wiadomości drukować nie możemy. „Oręd.“)

Z Krobskiego, 19. października. W „Orędowniku“ nr. 124, w korespondencyi z prowincyi jakaś osoba wzywa z powodu biedy ogólnej do litości nad dolą klasy roboczej.

Piękne to i bardzo piękne serce być musi jeżeli tak żywo pojmuje smutne położenie bliźniego. Niech nam Opatrzność dużo takich zsyła, ale myślmy też o tem szczerze i stanowczo, nie tylko piórem, ale i czynem i to energicznym podać tej biedzie rękę i podźwignąć ją z upadku.

Na to znam jeden sposób prosty, ale bardzo skuteczny, a tego sposobu łatwo mogą mieszczanie sami używać, by pomódz ludziom roboczym. Nie polecam jałmużny, bo kto może pracować, nie powinien przyjmować niezapracowanej żywności. Ale takiego możemy uczyć sposobu:

Opowiadał mi pewien urzędnik od kolei żelaznej, że ma zawsze ludzi trzeźwych do roboty i po upływie niejakiego czasu, choć przyjdą biedni, mają się dość dobrze, z czego on się niezmiernie cieszy. Ale postępuje sobie tak, że na samym wstępie zapowiada ludziom: Ludzie bądźcie pilni, pracujcie, a wystrzegajcie się pijaństwa, bo jeżeli którego raz pijanym zobaczę lub palącego cygaro, w tej chwili oddalę z roboty.

Tego się też ten urzędnik ściśle trzyma, z początku przestrzega, potem odprawia, prośby nic nie pomogą, wypłaca i oddala z roboty. Ludzi teraz wiele bez zatrudnienia, więc ma wybór.

To jest sposób, którego się powinni trzymać wszyscy urzędnicy dominialni, ci mianowicie, którzy są sami trzeźwi. I gdyby tak było, nie potrzebowałby nikt hańbić naszego ludu podobnemi korespondencyami, jakie nadesłano do tego sa

mego numeru „Oręd.“ z Śremskiego o morderstwie.

Wstyd i hańba, że panowie urzędnicy dopuszczają do takich strasznych rzeczy tą haniebną, nieznośną gorzałką, którą lud raczą przez całe żniwa i na wieńcach. Czy to panowie i urzędnicy na to pobierają wyższe nauki, żeby później nie zważać na zachowanie się ludu. Toć wy, panowie urzędnicy, macie ten lud w ręku, a więc odpowiedzialność za wszelkie jego wybryki spada na waszą głowę. Dla tego zakazujcie po wsiach pijaństwa, a nie postępujcie tak, jak to niektórzy mówią; pij, chłopie, ile chcesz, byleś przy robocie był trzeźwy!

Urzędnik, który tak mówi, to kat, bo zabija w człowieku moralność.

I w żniwa można lud pokrzepić, niekoniecznie wódką i wieniec można wyprawić bez tego szatańskiego trunku, byle kto chciał pracować nad uszlachetnieniem naszego ludu, tego ludu, który jest całą naszą podstawą i nadzieją.

Bóg widzi, że nie myślę panom naszym ubliżać ale i to muszę powiedzieć, że urzędnicy tak traktują lud, jak panowie traktują urzędników. Przykład idzie z góry; niech panowie rozmawiają z urzędnikami nie tylko o sprzętach, o przychówku, o cielętach, ale i o ludzie roboczym, a urzędnicy będą może troskliwiej pamiętali o ludzie.

Pisałabym bez końca, ale już późno, przeto o wieńcach dominialnych powiem słówko później.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Podpadło ogólnie, że książę Bismark raz tylko okazał się w parlamencie, podczas rozpraw nad prawem przeciw socyalistom, i to w drugim dniu rozpraw, w którym powiedział swoją sławną mowę. Otóż dobrze powiadomieni wnioskują z tej rozmyślnej nieobecności księcia kanclerza, że on nie tylko jest bardzo niezadowolony z toczonych nad prawem rozpraw, ale nadto, mocno obrażony, iż któryś z postępowców śmiał mu raz przerwać mowę uwagą: „do rzeczy!“

— Zanim rozpoczęły się w parlamencie w trzecim czytaniu obrady, nad prawem przeciw socyalistom, stanęła między posłami liberałami a zachowawcami ugoda, w celu przeprowadzenia odrzuconych poprawek w drugiem czytaniu § 6 i 16. I stanęło w pięknej zgodzie na tem, że parag. 6 zostanie przyjęty z poprawką komisyi parlamentarnej, która stanowi, że wszelkie pismo codzienne może być zakazane, dopiero po konfiskacyi pojedyńczego numeru. Do par. 16 przylepiono dodatek, że agitatorów socyalistycznych wolno będzie wyganiać policyi, nawet z miejsc ich stałego zamieszkania, jeżeli jeszcze 6 miesięcy w nich nie przebyli, i zgodzono się wreszcie na to, że cesarz ma prawo mianować prezesa komisyi, która będzie sądzić sprawy sporne, z zastósowania prawa tego wynikłe.

Gdy większość parlamentarna w ten sposób ugładziła sobie przeszkody w przyjęciu prawa rozpoczęły się w zeszły piątek narady w trzeciem czytaniu, które rozpoczął katolicki poseł Schorlemer-Alst, znany z ciętej wymowy. Daremnie jednak mówca ostrzegał przed niebezpieczeństwami tego prawa, daremnie socyalista poseł Liebknecht wykazywał, że książę Bismark sam dawniej wspierał agitacye socyalistyczne, używając ich jako klina przeciw liberałom, daremnie patron Spółek niemieckich poseł Schutze-Delilsch, wykładał jak groźnemi dla Spółek to prawo stać się może, jeneralne rozprawy zamknięto, przyznając konieczność przyjęcia tego prawa. Przy obradach nad parag. 1. zabrał głos nasz poseł Magdziński wykazując, że socyalizm jest sprawą czysto niemiecką, która by nas Polaków wcale nie obchodziła, gdyby nie obawa, że rząd zaprowadzając i u nas tę ustawę, zaszkodzi naszem prawom i interesom. U nas bowiem nie ma wcale socyalistów, raz dla tego, że kraj przeważnie robotniczy, bez wielkich ognisk fabrycznych, mało daje pola agitacyom socyalistów, a głównie dla tego, że wszyscy w naszym narodzie tak mali jak i wielcy ciśnieni z góry obcemi prawami, całem sercem przygnębioni do miłości wiary, ojczyzny i narodowych zwyczajów i zjednoczeni miłością swoją i nieszczęściem swojem, nie mamy ni chęci ni przyczyny do socyalistycznych wichrzeń. Jednakże postępowanie rządu, który niszczy nasze prawa narodowe, traktatami nam przyznane i zawarowane, i język nasz ze szkoły i urzędu usuwa, jednakże walka rządu z Kościołem przyczyniają się do zatrucia naszego narodowego ducha, i mogłyby lud nasz z czasem zapędzić w socyalisty tembardziej, że nieszczęśliwe stósunki niemieckiego handlu i przemysłu, i skrzywione gospodarstwo państwowe, i na nasze stósunki oddziaływają. Tutaj mówca chce jeszcze dokładniej wykazać w czem nam się dzieje krzywda, ale przerywa mu marszałek parlamentu uwagą, że na wywody te zezwolić nie może

Poseł Magdziński tłumaczy się, że chciał tylko wykazać, iż rząd sam przez postępowanie swoje z nami, uprawia grunt i sieje ziarno na najgorsze żniwo. Dawniej zwycięzkie państwa przyznawały przynajmniej podbitym narodom swobodne używanie języka, wykonywanie religii, narodowe wychowanie i zwyczaje narodowe. Ale dzisiaj zaniedbano tego, i władze państwowe poświęcają bez skrupułu prawa i samą egzystencyę podbitego narodu, interesom swoim. Takiem jest położenie Polaków pod rządem pruskim, a żeby wykazać całą jego grozę, mówca chce powiedzieć kilka słów o języku urzędowym, ale ponownie przerywa mu marszałek napomnieniem, by mówił tylko o paragrafie 1. prawa przeciw socyalistom.

Tem napomnieniom, ustępuje mówca, jakkolwiek byłoby z korzyścią dla nie pruskich członków parlamentu, gdyby się dowiedzieli, w jakim położeniu my Polacy żyjemy w Prusach. Wracając do prawa przeciw socyalistom zaznacza mówca, że ono obraża zasadę prawa, i tamuje współudział wszystkich dobrze myślących, w zwalczaniu socyalizmu. Wszystkie nasze stowarzyszenia dążąc do polepszenia doli ludu, tak pod względem materyalnym jak i moralnym, są właśnie najlepszym środkiem przeciw szerzeniu się socyalizmu, a prawo to wyjątkowe może w nas słuszną budzić obawę, że przeznie działalność naszych stowarzyszeń tych będzie zagrożona i podcięta. Żądamy tedy, ażeby nam ustanowiono wolność działania, a najpewniejszym środkiem uchronienia naszego ludu od wichrzeń przewrotnych, byłoby ze strony rządu przywróćenie zupełnej sprawiedliwości. Niech rząd zastósuje się do rady Pisma św., które mówi: „Puść tych, których niesłusznie związałeś, uwolnij tych, których obciążasz, wypuść tych, których dręczysz, a natenczas światło twoje zabłyśnie jako zorza, i nawrócenie twoje szybko wzrośnie“.

Tymczasem będzie się dziać przeciwnie, bo przepisy ustawy tej, wskazują, iż ona nie samych socyalistów dosięgnąć ma. Treść tej ustawy leży w tem, że „zamysł podkopywania państwowego i społecznego porządku będzie karany.“ Ale kto ma rozsądzać, co jest owem podkopywaniem? Jeżeli sąd ten będzie oddany policyi, natenczas nikt nie może być pewien, czy go „podkopywaczem“ nie zamianują. Polacy zawsze byli zachowawcami, a mimo to okrzyczano ich za rewolucyonistów, i w imie porządku w r. 1772 rozebrano Polskę.

Marszałek po raz trzeci przywołuje mówcę do porządku.

My Polacy — ciągnie mówca dalej — przedewszystkiem dla tego sprzeciwiamy się tej ustawie, że ona jest prawem wyjątkowem, a my stojąc ciągle pod prawami wyjątkowemi, wiemy, co ona znaczy. Przeciw nam wydawane są ciągle wyjątkowe rozporządzenia, które uszczuplają nasze prawa, a ta ustawa dając każdorazowej większości w państwie prawo ciemiężenia mniejszości, stanie się zagładą wszelkiej swobody i wolności.

Ustawa ta zagraża wolności, prasy, stowarzyszeń i wolnej narady, czyli wiecom. Te trzy prawa są tak potrzebne w życiu publicznem, jak powietrze w życiu fizycznem, i nawet takie rządy jak moskiewski i turecki uznały za konieczne, zwolnić prasę z pętów niewoli. My Polacy do uchwalenia ustawy tej ręki nie przyłożymy, bo życzymy sobie, by konstytucya nie marą była, lecz prawdą, i mamy nadzieję, że gdy raz Niemcy staną się prawdziwie wolnemi, natenczas i nam Polakom wymierzą sprawiedliwość, za zasługi, jakie Polska przez długie wieki świadczyła chrześciaństwu i prawdziwej oświacie.

Poseł Krüger zaznacza, iż jako Duńczyk, z narodowego stanowiska sprzeciwia się tej ustawie. Uwagi godnem jest także zapewnienie ministra Eulenburga, iż o ile to będzie w jego mocy do tego się przyczyni, ażeby ustawa tylko do tych zastósowaną bywała, przeciwko którym jest wymierzoną. Na samym końcu piątkowego posiedzenia przemawiał jeszcze, pomimo spóźnionej pory, poseł Niegolewski, ale z powodu braku miejsca, jesteśmy zmuszeni mowę jego do przyszłego numeru odłożyć.

Nazajutrz uwinął się parlament w 2 godziny z uchwaleniem reszty paragrafów ustawy i przeciw wymownych przestróg posła Windthorsta, przyjął w imiennem głosowaniu całe prawo 221 głosami, przeciw 149 głosom katolików, Polaków, Alzatczyków, postępowców i socyalistów, poczem książę Bismark zamknął w imieniu cesarza parlament, dziękując za przyjęcie ustawy, którą zapewne Rada związkowa jednomyślnie przyjmie. Książę tłumaczy, że nie chce przez to powiedzieć, jakoby państwa związkowe wierzyły, że ustawa ta wystarczy im do zwalczenia socyalizmu, ale przynajmniej będą się przez nią starały usunąć chorobę, która nawiedziła społeczeństwo. Gdyby ustawa istotnie w praktyce okazała się być niedostateczną, tedy państwa związkowe zwrócą się ponownie do parlamentu, żądając albo ogólnej zmiany praw, albo dopełnienia obecnej ustawy. Nastąpi to zapewne głównie w kwestyi czasu, przez który ustawa ta ma obowięzywać, bo nikt nie może się łudzić, by dwa i pół lat wystarczyły do usunięcia złego. Rządy jednakże wierzą w chętną pomoc i współdziałanie parlamentu, czemu także ufając książę,—zamyka obecną parlamentu kadencyą.

Podczas odczytywania przez księcia kanclerza cesarskiego orędzia, wszyscy posłowie socyaliści opuścili Izbę sejmową.

— W roku przyszłym para cesarska obchodzić będzie jubileusz 50letniej rocznicy ślubnej.

— Załoga pancernika niemieckiego „Ariadny“ zajęła w imieniu rządu cesarskiego wyspę Upolu, na oceanie Spokojnym. Jest to najżyzniejsza, najbogatsza i najpiękniejsza wyspa, z grupy wysp zwanych Żeglarskiemi. Zajęcie to nastąpiło niby dla tego, że mieszkańcy tamtejsi wzdragali się przyznać Niemcom tych samych praw i przywilei, jakich u nich zażywają Amerykanie, ale prasa zagraniczna uważa to tylko za zręczną wymówkę, i pomawia rząd niemiecki, iż zajął wyspę w posiadłość, dla założenia na niej kolonii karnej dla przestępców. Socyaliści zdają się także przeczuwać, że bodaj oni pierwsi zaludniać tę kolonią poczną, bo „B. F. Presse“ namawia swych braci do ostrożności w mowie i czynie, ażeby się ustrzegli przymusowego za morzami pobytu.

— W zeszłym tygodniu odbyło się w Berlinie bardzo tłumne zebranie socyalistów, na którem ich poseł Hasselmann rozbierał ostatnią mowę księcia Bismarka. Mówca twierdzi, że robotników istotnie tylko przez rząd urządzone i wsparte spółki pomocnicze z nędzy wydobyć mogą, i przeczytał zgromadzonym ustępy z mowy księcia kanclerza, w których tenże zapewnia, że nie byłby przeciwny takiej pomocy rządowej. Mówca cieszy się mocno, że książe tak bardzo przejętym jest pojęciami socyalnemi, ale mimo to zapewnia, że socyaliści za pomoc obecnego rządu i jego opiekę nad ich spółkami bardzo grzecznie podziękować muszą. Socyaliści bowiem nie są do tyla naiwni, ażeby szli na lep tak widoczny, widząc, że rząd przez ustawy wyjątkowe odziera naród z wolności, i prawa jego nogami tratuje. W obec tych ustaw będą się socyaliści tembardziej kupy trzymali, a żadna policya nie zdoła przeszkodzić, by się po 4 lub 6 po domach zbierali, i spokojnie a cicho nad własnem dobrem radzili. Zebrani przyjęli mowę swego posła z takiem uniesieniem, i tak go udręczyli hołdami, że wreszcie sam prosił, by mu usiąść i odpocząć dali.

Drugie zebranie socyalistów, które się miało odbyć w zeszłą środę, dla wysłuchania mowy posła Bebla, rozwiązała policya, ze względu na dobro zdrowia publicznego, ponieważ w natłoczonej ludźmi sali zbyt było duszno.

— Skazany na karę śmierci za 3 mordy zbrodniarz Thürolf został ułaskawiony na dożywotne więzienie.

— Redaktor katolickiej Rhein. W. Vztg.“ Becker został 14. bm. skazany przez sąd weselski na 300 mrk. kary, za obrazę p. Gedike, administratora biskupiego majątku w Monasterze, a redaktora „Em. Bblatt“. Attenbörel, spotkała kara 150 mrk. za toż samo przewinienie.

— W Berlinie nie podoba się, że cesarz austryacki mianował swoim posłem w Paryżu barona Beusta, dawniej ministera saskiego i austryackiego, a stanowczego przeciwnika Niemiec.

— Rada miejska Essen postanowiła obłożyć podatkiem dla ubogich wszystkie zabawy publiczne, głównie dla tego, aby przez ten środek przytłumić choć trochę zgorszenia, jakie tak zwane „tingle — tangle“ w mieście tem szerzą. Jest to postanowienie godne naśladowania, bo moralność publiczna tylko na tem zyska.

— „Magd. Ztg. pisze, iż ustawa przeciw socyalistom najwpierw zastósowaną będzie w Berlinie, gdzie od Nowego Roku nie będzie wolno

sprzedawać żadnych pism czasowych po ulicach. Nowy to dowód, że nie tylko socyalistów prawo to dosięgnie, i że tak zwany „mały stan oblężenia“ wszystkim mieszkańcom stolicy da się we znaki.

— W dniu 15. bm. skazał sąd w Dysseldorfie Augusta Deckera, który łączył w swej osobie godności: sekretarza miejskiego, urzędnika stanu, miejscowego inspektora szkólnego, prezesa „krygerferajnu“ i członka dyrekcyi liberalnego stowarzyszenia obywatelskiego, na 15 miesięcy więzienia za krzywoprzysięztwo. Pan ten był znanym przeciwnikiem katolików, i przed trzema laty przyczynił się denuncyacyą do skazania pewnego proboszcza na 2 miesiące więzienia, za obrazę majestatu. Któż mu dziś może zawierzyć, czy i wtedy nie przysiągł krzywo?

Sprawy wschodnie. Moskale zajęli Eskibaba i Lilie-burgas pod Carogrodem i od kilku dni dalej się nie posuwają. Międzynarodowa komisya nie zważająca na tę zmianę w stósunkach Moskali z Turcyą, postanowiła zebrać się 26. bm. w Filipopolu, by radzić nad dalszem urządzeniem części Bułgaryi, przypadającej Turcyi.

— Turcya postanowiła wysłać do gór Rhodope wojskową komisyą, dla namówienia powstańców do złożenia broni.

— Uspokojenie Krety stanęło na tej podstawie, iż gubernator wyspy będzie chrześcianinem, zebranie narodowe będzie się składać w stosunku do wyznania wyborców z chrześcian i muzułmanów, a urzędowym językiem będzie język grecki. Takie ustępstwa główne oprócz pomniejszych uczynił Mukhtar basza powstańcom, a ci od dalszych wymagań odstąpili w przekonaniu, że sułtan przynajmniej na te ustępstwa przystanie.

— Z Nowego Jorku w Ameryce wypłynął w tych dniach parowiec z przeznaczoną dla Turcyi bronią i amunicyą, w ogólnej wartości 4 milionów mrk.

— Rząd grecki zażądał od Izby poselskiej kredytu 12 milionów na przygotowania wojenne, ale oporni temu posłowie stawili wniosek rozpuszczenia rezerwy, i zaniechania dalszej organizacyi wojskowej, ponieważ mocarstwa dążą usilnie do ułatwienia porozumienia między Grecyą a Turcyą.

Austrya. We Lwowie zawiązał się komitet, który wzywa kraj do składek na fundacyą imienia nieodżałowanego księcia Lwa Sapiehy.

Narody wolne, których publiczne potrzeby są zaspokojone — mówią w wezwaniu — stawiają zasłużonym mężom pomniki z marmuru, ale nam Polakom przystoi dla uczczenia zasłużonych zmarłych, zakładać instytucye, mogące siły wewnętrzne narodu pokrzepić, oświatę jego rozszerzyć. I dla tego postanowiliśmy założyć we Lwowie „bursę“ tj. seminaryum imienia Lwa Sapiehy, dla młodzieży kształcącej się na nauczycieli szkół ludowych w Galicyi.

Pod wezwaniem tem podpisani są znani obywatele, tak ze szlachty jak i z mieszczan, i jest nadzieja, że pożyteczne ich usiłowania dobry uwieńczy skutek i fundacya imienia księcia Lwa Sapiehy w długie lata przyczyniać się będzie do szerzenia narodowej oświaty w Galicyi!

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 21. października. Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Rękodzielników w Poznaniu odbędzie kwartalne Walne zebranie w niedzielę dnia 27. października rb. wieczorem o godzinie 6 punktualnie w lokalu pana Knolla, Rynek Stary, którego porządek dzienny będzie następujący: 1) Zagajenie i obór przewodniczącego. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego zebrania. 3) Sprawozdanie kasowe kwartalne za czas od 24. czerwca do 30. września rb. 4) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej od 25. marca do 24. czerwca rb. 5) Wnioski Zarządu. 6) Wnioski członków.

— * **Teatr polski.** Dziś w poniedziałek Podróż po Warszawie. Operetka komiczna w 6 obrazach. Libretto oryginalnie napisane przez F. Szobera. Muzyka Adolfa Sonnenfelda. Jutro, we wtorek po raz pierwszy Modniarka Warszawska, operetka w 6 obrazach Szobera.

— * **Na** Nowym Rynku w mieście tutejszem rozpoczną się od 1. listopada targi, i to we wtorek, czwartek i sobotę.

— * **W dniach** między 23. a 26. bm. będą rewidowane tutejsze dorożki, przeważnie dla sprawdzenia, czy się dobrze zamykają, i czy dorożkarze są zaopatrzeni w zimowe płaszcze.

— * **Pewną** nauczycielkę z III szkoły elementarnej, napadła kobieta jakaś w piątek w południe na ulicy i czynnie znieważyła przez zemstę za to, że córkę jej w szkole ukarać miała.

— * **W piątek** na wieczór spaliła się w Suchym lesie pełna stodoła gospodarza Polcyna. 6 sikawek z Poznania i okolicy przybiegło na pomoc.

— * **Kupczyk** żyd Moritz Gabryel Płaczek z Czerniejewa, 19 lat mający, został skazany przez sąd w Gnieźnie na 5 lat cuchthauzu za zbrodnią przeciw moralności.

— * **Z Grodziska** piszą do „Kuryera,“ że pan Gutzmer nie zrażając się pustkami, jakiemi kościół świeci, odprawia codziennie nabożeństwo dla siebie samego i swej służby. W dzień zaś św. Jadwigi, która jest patronką kościoła, wyprawił nawet odpust, zaprosiwszy do pomocy dwóch swoich kolegów. W kościele oprócz tych panów, służby kościelnej i żony zakrystyana, znajdowała się tylko jedna, jedyna osoba.

Dozór kościelny złożony z urzędu, ma być na nowo obrany, i lista wyborcza jest wyłożona, aby się każden przekonać mógł, czy między wyborcami nie został pominięty.

— * **Pożary** nie ustają. I tak spalił się w nocy z 16. na 17. bm. dom na Jerzycach, i tejże samej nocy całe gospodarstwo Płotkowiaka w Fabianowie. Budynki były zabezpieczone, zboże i narzędzia rólniczenie.—W Mieczysławowie pod Środą spaliło się gospodarstwo Łopatki, który był tak w zabudowaniach jak i w sprzęcie zabezpieozony. Nareszcie w Małej Kamienicy pod Ostrowem, folwarku należącym do dóbr radziwiłłowskich, wybuchł wieczorem 15. bm. znaczny ogień, który w budynkach, mąszynach i zboża narobił szkody na 100 tysiecy mrk. Dzierżawca tego folwarku radzca Ryll był zabezpieczony. Sądzą, iż ogień tu był podłożony przez zemstę.

— * **P. Stablewski** sprzedał dobra Smolice i Raszewo, w Krobskiem, Niemcowi p. Woller, ponieważ jak słychać zamyśla opuścić kraj rodzinny i osiąść w Paryżu. Dobra te mają obszaru około 1000 hektarów. Cena morgi ma wynosić 186 mrk. Ow p. Woller wykupił już z rąk polskich przeszło 9 tysięcy mórg ziemi, i jest już panem na Dłoniach, Kołaczkowicach i ..... Schönfeldzie.

— * **Dobra** Zajączkowo pod Pniewami kupił na subhaście p. hr. Poniński z Dominowa, za 250 tysięcy mrk. z wielkiem zmartwieniem pewnych spekulantów, którzy odsadzeni jak koty od mleka twierdzą, że dobra te mają co najmniej 300 tysięcy mrk. wartości.

— * **Ponieważ** p. dr. Opieliński opuścił z powodu słabości Mogilno, jest tam zatem otwarte miejsce dla lekarza Polaka, któreby trzeba zaraz zająć, jeżeli naszych nie mają ubiedz inni.

— * **Minister** spraw wewnętrznych rozporządził, że urzędnicy stanu nie mają prawa zaślubiać cywilnie osoby, które nie mają lat przepisanych prawem. Dla takich osób trzeba podać prośbę o dyspensę do ministerstwa sprawiedliwości.

— * **Sąd w Wałczu** skazał 15. b. m. okupnika Marcina Schulza z Mielęcina na 2 lata więzienia za obrazę majestatu i natychmiast uwięzić obżałowanego kazał.

— * **Z Międzychodu** donoszą „Pos. Tagbl.,“ że tamże u pewnego malarza, który długo w Niemczech przebywał, znalazła policya dużo pism socyalnych. W ogóle Międzychód ma być hojnie opatrzony w socyalistów, których najwięcej dostarczają fabryki cygar i cech bednarski.

— * **W dniu 18.** bm. przypadł 25letni biskupi jubileusz księcia Biskupa wrocławskiego, którego uczcił Ojciec św., przesyłając mu na pamiątkę dnia tego, kosztowny pierścień i medal. Nadto rozporządził Ojciec św,. ażeby w niedzielę 20. bm. święcono uroczystość tę we wszystkich kościołach dyecezyi wrocławskiej, a kto przystąpi dnia tego do spowiedzi i komunii św., zupełnego dostąpi odpustu. Całe duchowieństwo szląskie, posłowie ze Szląska, i inne korporacye i stowarzyszenia, przesłały przewielebnemu Jubilatowi najszczersze życzenia w adresach i kosztownych upominkach.

Z pod Borku, 18. października. Bawiąc już blisko półtora roku w tej stronie, miałem sposobność poznać miasto Borek i jego okolicę. Miasto Borek jest jeszcze przeważnie polsko-katolickie, choć i innowierców także nie brak. Z bólem serca siadam do pióra, ale jednakowoż nie mogę pominąć milczeniem tego, czego jestem naocznym świadkiem. Borek posiada trzy kościoły katolickie a tylko dwóch księży, jednakowoż nabożeństwo niedzielne jest dobrze urządzone, tak, iż na niem każdy być może. Rano o 7. jest msza św. w kościele Farnym, około 11tej zaś suma w kościele Cudownej Matki Boskiej Borkowskiej, przy odgłosie pięknej muzyki p. Sinieckiego i towarzyszy. Wnijdźmy tylko do kościoła a zobaczymy jaki porządek? Podczas kazania w najlepsze zaczyna się lud schodzić, nie tylko ze wsiów, ale i z miasta, a mianowicie młodzież borkowska. Jest to przeszkodą nietylko dla słuchaczy, ale i dla kaznodziei. W niektórych kościołach jest zwyczaj zamykania drzwi podczas kazania, możeby się to i tu dało zaprowdzić.

Wejrzyjmy tylko na kościół; — widzieć można słabych i wiekiem przyciśnionych obywateli i obywatelki, nietylko z miasta, ale i ze wsiów klęczących i cisnących się w natłoku, czyliż to dla nich nie masz ławek? O są i dużo, ale któż je zajmuje? oto młodzież borkowska, mianowicie panienki. Jestem także jeszcze młodzieńcem, ale to mi się nie podoba. Przypatrzmy się bliżej, co to za rozmowy i śmieszki, jak w jakim teatrze podczas pauzy!

O młodzieży polsko-katolicka, na nas to spoczywa cała nadzieja przyszłości! Przepraszam kochani bracia, że się o Was niepochlebnie wyrażam, czuję się jednak do tego zmuszonym, aby to cudowne miejsce od podobnych zniewag uchronić.

Przed kilku tygodniami dawał tu przedstawienie magiczne p. Poziom na sali p. Tomaszewskiego, nie obeszło się i tu bez kłótni zaczętej przez pewnego kawalera. Czyliż to nie można darować, osobliwie młodszy starszemu. Alboż to nie mówimy codziennie w modlitwie Pańskiej: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“.

Młodzież polska wszędzie na siebie uważać powinna, bo cóż to potem będą z nas za obywatele?

O pielęgnowaniu zębów
oraz kilka słów o zębach sztucznych,
skreślił dentysta K. z Poznania.

(Dalszy ciąg. Zob. nr. 123.)

A. *Budowa zębu i podział zębów.*

Jak też może taki kawałek kości człowiekowi tyle bólu narobić, — słyszysz nieraz wyrzekających ludzi.

I na oko sądząc, kiedy otworzysz usta, i widzisz niby kawałki kości, jedne z przodu wypukłe, ku językowi wklęsłe, u góry równo ścięte; inne zakończone ostro, jakby piramida, inne jakby klocki o cztérech kantach z wklęsłym punktem środkowym, zdajo ci się niepodobieństwem, żeby ta niby nieżywotna masa mogła człowiekowi tyle dokuczyć.

Masz racyą — nie ta zewnętrzna część zęba boli, — tylko najczęściej co innego.

Przypatrzmy się bliżej zębowi a zobaczymy, gdzie szukać właściwego bólu i nauczymy się z przyszłych rozdziałów, jak się uchronić od bólu zębów.

Każdy ząb składa się z korony, czyli tej części, która wystaje nad dziąsło, i korzenia, schowanego w szczęce, w właściwej sobie przegródce, czyli zębodole.

Jest wielu piszących o zębach, którzy jako trzecią część zęba mianują szyjkę zębową — ja jednak wolę tę nazwę pominąć, dla tego, że trudno ją odgraniczyć od innych części.

Ta błyszcząca, jakby wyszlifowana część zęba, którą widzimy po otwarciu ust, nie jest właściwą masą zębową, ale tylko jej pokrywą, (szkliwem albo emalią) jej łupiną, pod którą dopiero chowa się prawdziwa kość zębowa, tak zwana dentyna, która tworząc istotę zęba, przechodzi w korzeń, okryta w tej części inną pokrywą, tak zwanym cementem.

Jak widzimy Opatrzność, czuwająca nad wszystkiem nadała i zębowi osłonę przeciw szkodliczym wpływom — i to jedną osłonę korony zębowej, którą szkliwem nazywamy, a która mocniejszą jest podług prób chemicznych, od stali, drugą pokrywę korzenia, która się cementem zowie.

Środkiem zaś zęba idzie rureczka maleńka poczynająca się otworem w końcu korzenia, kończąca się zaś jamka w środku korony zęba, i w tej to jamce mieści się najczęstsza przyczyna bólu zębów, gdyż tam jest pulpa zębowa — ściśle mówiąc — nerw zęba. Ten to nerw w towarzystwie naczyń krwionośnych, czyli żyłek, ciągnie się od korony zęba wzdłuż korzenia i uchodzi wolnym otworem tegoż, łącząc się z innemi nerwami i żyłami prowadzącemi do mózgu i innych części ciała.

Taka jest anatomiczna budowa zęba, który tem bym tylko uzupełnił, że ile korzeni ma ząb, tylu też jest nerwami zaopatrzony — tak, że przednie czyli sieczne zęby, których w obydwóch szczękach mamy 8 oczne, czyli kły, których mamy 4, a czasem i małe trzonowe, których po 4 w każdej szczęce, mają po jednym korzeniu, — trzonowe zaś wielkie, których u dorosłego człowieka powinno być 6 w górnej i 6 w dolnej szczęce, mają 2, 3, a czasem i 5 nerwów, — podług ilości korzeni.

Części składowe zęba odnoszą się tak samo do zębów dorosłego człowieka, jak i do dziecka, ponieważ jednak w powyższych wierszach potrąciłem o liczbie zębów, która to liczba tylko do dorosłych stosować się może, cofnąć się tedy muszę do zębów dziecinnych czyli mlecznych, które naszym kochanym matkom tyle troski nieraz sprawiają.

O tych mlecznych ząbkach, ich wzroście,

liczbie, przebijaniu się, w jakim czasie takowe się ukazują, kiedy wypadają i kiedy drugie przychodzą, powinna każda matka wiedzieć, a uniknie niejednego kłopotu i przyczyni się dorastającej córeczce do ładnego i regularnego wzrostu zębów.

Człowiek dorosły ma, albo raczej powinien mieć zębów 32, dziecko zaś ma 20 ząbków — dla czego, pewnie objaśniać nie potrzeba, boć każdy się domyśli, że na więcej w maleńkiej szczęce miejsca nie ma, tak samo jak, że ząbki mleczne są o wiele drobniejsze i słabsze od tych drugich zębów, które mają całe życie służyć.

Dziecko rodzi się bez zębów (z małemi wyjątkami, jakie historya podaje, a którym nie wszyscy wierzą). Pomimo jednak nawiasu, który co dopiero postawiłem, muszę się przecież poprawić i powiedzieć, że dziecko rodzi się już z zębami, a nawet prawie skostniałemi i skończonemi, ale — nie widzialnemi, gdyż takowe ukrywają się w szczękach pod chrząstką dziąsłową. Dopiero pomiędzy 5 a 8 miesiącem zaczynają się wyrzynać mleczne ząbki. Sprawa zaś ta odbywa się w następującym porządku:

między 5 a 8 m. po urodz. ukazują się zęby sieczne środ.
między 8 a 12 „ „ „ „ „ sieczne bocz.
między 12 a 16 „ „ „ „ „ trzon. pierw.
między 16 a 20 „ „ „ „ „ kły albo oczne
między 20 a 30 „ „ „ „ „ trzon. drugie

Aby te daty zachować sobie w pamięci i następstwo wyrzynania się ząbków, spamiętajmy sobie przedewszystkiem, że przy końcu pierwszego roczku powinny być wszystkie przednie sieczne tj. 4 dolne i 4 górne ząbki. Wychodzą zaś tak, że najprzód 2 środkowe w dolnej szczęce, a potem 2 odpowiednie w górnej, potem 2 boczne sieczne w górnej szczęce, aż wreszcie wyrastanie ząbków w pierwszym roczku kończy się 2 bocznemi w dolnej szczęce.

Drugie zęby mleczne trzonowe i oczne wyrastają prawie aż do połowy 3 roczku w wzwyż wymienionem mniej więcej następstwie miesięcy, i to najprzód u dołu, potem u góry.

Ze ząbki dziecinne nie zawsze w tym porządku się wyrzynają, jak statystyka wskazuje, i to się zdarza— wyjątki te jednak nie często się pojawiają. Co ważniejsze, o czem każda matka nam powie, że wyrzynanie się ząbków niejedną bezsenną noc rodziców, niejedną chorobę, a nawet śmierć dziecka sprowadziło.

Nie myślę tu opisywać rozmaitych przypadłości, konwulsyi, zapalenia mózgu i sposobu zapobieżenia złemu — rzeczą rodziców zawczasu wezwać lekarza, który maleńką operacyą: jak nacięciem dziąsła, odrazu niekiedy przerywa groźne objawy. Na co jednak chciałbym zwrócić uwagę Szanownych Czytelniczek, to na nierozsądne często środki, których używają dla dzieci, na korzenie do żucia, na kółka kościanne, na łańcuszki elektryczne i inne rozmaitości, które mają przyspieszyć ząbkowanie, a które na nic się nie zdadzą. Wydacie nieraz moje Panie kilka złotych na łańcuszek, który dziecinę ziębi, na kółko kościanne, którem się nieraz dzieciak zranić może, a komu jedynie to wszystko pomaga, otóż temu który te figle przedaje, dziecku z pewnością nie. Chcesz dziecku pomódz, kiedy ząbki zaczynają wychodzić i dziąsełka świerzbią, potrzyj palcem raz i drugi, są groźniejsze objawy, to poślij po swego lekarza, a nie wdawaj się Szanowna Pani, jeżeli chcesz być rozsądną matką, w żadne zabobonne środki, gdyż takowemi nieraz więcej dziecku zaszkodzisz, aniżeli pomożesz.

Tyle o zębach mlecznych, w następnym rozdziale pomówimy o zębach drugich, czyli stałych.

Ostatnie wiadomości.

W znanej sprawie cmentarza kościańskiego toczył się dziś proces przed senatem karnym tutejszego sądu apelacyjnego przeciwko 7 parafianom, których senat karny uznał winnych, lecz zmniejszył karę, jaką naznaczyła pierwsza instancya, i tak pp. Janowi Bresińskiemu i Wojciechowi Grądkowskiemu z 4 miesięcy więzienia na 3; Michałowi Piechowiczowi i Matuszewskiemu z 5 miesięcy na 4 i Antoniemu Sikorze, Józefowi Smoczykowi i Antoniemu Rulińskiemu z 6 na 4 miesiące więzienia.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem: Dnia 22. października w Buku, Kostrzynie, Pile, Rogowie; dnia 23. w Mroczy, Wągrowcu; dnia 24. w Krzywiniu, Mosinie, Raszkowie, Skwierzynie, Koronowie, Żninie; dnia 28. w Gnieźnie, Wieleniu; d. 29. w Gostyniu, Grodzisku, Odalanowie, Srodzie, Czarnkowie, Gębicach, Gniewkowie, Gołańczy; dnia 30. w Borku, Obrzycku, Margoninie, Wyrzysku; dnia 31. w Górce Miej., Swarzędzu, Zbąszyniu, Barcinie, Kruświcy; dnia 5. listopada w Brojcu, Jutrosinie, Sulmierzycach, Wielichowie, Wolsztynie, Skokach.

Teatr polski w Poznaniu.

Dziś, w poniedziałek dnia 21.

Podróż po Warszawie.

Jutro we wtorek po raz pierwszy

Modniarka Warszawska,

operetka w 6 obrazach Szobera, muzyka Adolfa Sonnenfelda.

Początek o godzinie w pół do 8.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.